Nr. 71. SANOK, dnia 7. maja 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

OBCHÓD 114 ROCZNICY KONSTYTUCYI 3. MAJA w SANOKU.

Stosownie do zapowiedzianego programu we wigiliję 3. maja, wieczorem o godz. 8. ruszyła muzyka fabryczna ze swym dzielnym kierownikiem p. inżynierem Jasińskim od fabryki ku miastu, a za muzyką szli w pochodzie patryotycznie myślący robotnicy z kilkoma pochodniami i tłum ochotników, który rósł w miarę zbliżania się ku środkowi miasta.

Przed mieszkaniem p. dyrektora fabryki Drewnoskiego zatrzymał się pochód dłużej, a muzyka odegrała jedną z pieśni narodowych. — Następnego dnia wczesnym rankiem na pobudkę i przypomnienie mieszkańcom dnia uroczystego obeszła ta sama kapela fabryczna ważniejsze ulice miasta. O godz. 9. z rana rozpoczęło się nabożeństwo uroczyste, odprawione przez ks. dziekana Br. Stasickiego.

W środku mszy św. wszedł na kazalnicę znany z życzliwości dla sprawy ludowej i z działalności swej dla dobra ludu polskiego ks. Stanisław Bulichowski, członek Wydziału Tow. Szkoły lud., z inicyatywy którego to Towarzystwa nabożeństwo i wieczorek tego samego dnia urządzone zostały. W kazaniu swem podniósł zacny kapłan myśl tę przedewszystkiem, że dobrze pojęte obowiązki względem ojczyzny nie stoją zupełnie w sprzeczności z obowiązkami względem Boga i kościoła katolickiego, że owszem dobry katolik będzie z pewnością i dobrym patryotą, jak tego dowiedli znakomici, a sławni kaznodzieje i kochający głęboko Ojczyznę kapłani, jak ks. Piotr Skarga, ks. biskup Woronicz, ks. Marek, ks. Wajsiewicz i wielu księży w czasie naszych walk o niepodległość Polski i walk w czasie prześladowania wiary katolickiej w Polsce. Niestety, w sercach Polaków sanockich jeszcze poczucie obowiązków względem Ojczyzny zdaje się drzemać, może im się za to wydaje, że są dobrymi katolikami, ale ja powiem w myśl słów naszych kaznodziei — patryotów, że nie jest z pewnością dobrym synem kościoła, kto nie kocha swej ziemi ojczystej, kto nie kocha swego narodu, kto nie kocha swej przeszłości i niedba o jej teraźniejszość ni przyszłość. A czyż tylko tylu Polaków, myślących gorąco, posiada Sanok i jego okolica, ileśmy ich widzieli na nabożeństwie porannem i na uroczystym wieczorku w Sokole? Smutnoby to było. O jakże inaczej wyglądają inne miasta dzisiaj w takie dnie pamiątek narodowych! Świątynie pańskie są nabite miejskim i wiejskim ludem tak, że tłumy muszą stać przed kościołami. Młodzież tak szkół ludowych jak i gimnazyalna, tak szkół żeńskich jak i męskich zgromadza się sama przed nabożeństwem na dziedzińcach swych szkół i ustawiwszy się w szeregi pod dowództwem swych dziesiętników i setników, tudzież nauczycieli i nauczycielek, ze sztandarami i muzyką (o ile ją posiadają własną) udają się wszyscy na nabożeństwo do świątyni Pańskiej, w której znajdziemy deputacye wszystkich instytucyi autonomicznych w uroczystych strojach, a nadto nie tylko ludność miejscowa tłumnie zapełnia kościół, ale i ludność okoliczna, ze wsi, zachęcona przez księży-patryotów przybywa ławą na takie nabożeństwa. I wówczas tylko spływa prawdziwie ożywczy prąd na rzesze, zebrane w owe pamiętne chwile, wówczas tylko obchód narodowej pamiątki staje się prawdziwem świętem narodowem, podniosłem ogromnie i ogromnie ogarniającem wielką miłością wielki naród. A u nas co? Gdzież jest praca tych Towarzystw licznych sanockich, gdzież wpływ tego Komitetu powiatowego i jego mężów zaufania? Gdzież wreszcie wpływ nauczycieli i profesorów i dyrektorów? Czyż wszyscy oni to nie Polacy? Może ktoś powie, że tego roku wypadł 3. maja na czas feryi wielkanocnych. Tak, tego roku tak było, ale jeszcze tego roku kościół był nieco pełniejszy właśnie, ale przypomnijmy sobie niedawną rocznicę styczniową, przypomnijmy sobie wszystkie inne rocznice listopadowe, kościuszkowskie itd. itd. Jak wygląda nasz kościół w te dnie pamiątkowe mimo ogłaszanych plakatami nabożeństw? Gdzie są te tłumy ludu, gdzie te zastępy młodzieży naszej, tak licznej, że gmachy nasze szkolne są przepełnione? A przecież zawsze nabożeństwo takie odbywa się w porze dostępnej dla młodzieży. W innych miastach młodzież szkolna wywalczyła sobie już przywilej, że gdy jest takie nabożeństwo, idzie z własnej inicyatywy do kościoła, a chwilowe, małe spóźnienie nie jest jej brane za złe, ale gdzieindziej może są dumni i dyrektorzy i profesorowie z tego, że ich młodzież czuje i myśli patryotycznie. Może da Bóg, że i u nas kiedyś będzie lepiej pod tym względem. Oby tylko stało się to jak najprędzej!

Wieczorem t. j. dnia odbył się wieczorek uroczysty w Sokole. I znowu były pustki T przecież wstęp wynosił tylko 1. koronę, dla młodzieży mniej nawet. To też jakby ci obecni wstydzili się za tych nieobecnych, bo byli cisi i smutni, jakby przygnębieni, nawet piękna przemowa dzielnego prezesa Sokoła naszego ani sympatyczna i zawsze witana mile deklamatorka p. M. nie zdołały rozgrzać zmrożonych serc zebranych. Druh prezes Adamczyk wypowiedział w swej przemowie piękną myśl, że miłość Ojczyzny, to jakby ta siła przyciągania w świecie gwiazd, w państwie niebieskiem, jakby cudowna siła pędu w górę, owo excelsior duszy ludzkiej. To też gdy tej siły cudownej zabrakło duszy polskiej, rozebrano bez protestu nasz kraj. A gdy ona znów się obudziła, stworzyła najpiękniejsze karty naszej porozbiorowej historyi i literatury pięknej. A więc pielęgnuj-

7)

Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

(Rozdz. 18). Clausura Ecelesiae.

Wychodząc z kościoła drzwi po lewej ręce na zawiasach żelaznych trzech z zamkiem, kluczem, wrzeciądzem do kłódki. Kłótka z kluczem dobra duża. Za temi drzwiami kruchta murowana z sklepieniem bez posadzki i oknem jednym okrągłym w drewno oprawnym. W tej kruchcie jest ołtarz drewniany staroświecki różnemi farbami adornowany z obrazem N. Panny Pocieszenia na tablaturze malowanym z drzwiczkami podwójnemi zamykający się na zawiasach żelaznych czterech, na mensie murowanej, niekonsekrowanej z gradusem drewnianym jednym, przy tym ołtarzu jest szafa stara z drzwiczkami na zawiasach żelaznych dwóch z zameczkiem kluczykiem, przy której jest kropielnica kamienna dobra. Ex opposito tego ołtarza są schody drewniane na dzwonnicę, ta niewielka mająca w sobie dzwonów trzy — mały, większy i największy, dachem gontowym dobrym pobita, z której zszedłszy są drzwi jodłowe stare na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem i skoblem do kłódki — kłódka z kluczem dobra.

Drugie drzwi wielkie z kościoła podwójne dębowe na zawiasach żelaznych sześciu z kościoła na wrzeciądz zakładające się i kłudką z kluczem dobra zamykające się. Drugie z cmentarza na zawiasach żelaznych trzech jodłowe, na śruby dwie zamykające się. Kościół wszystek murowany, miejscami porysowany, dach gontowy na sobie mający, stary dobry. W środku tego dachu kopuła blachą białą obita — na niej sygnaturka mała dobra.

Grojec na cmentarzu od wschodu słońca, w którym Passya snecerskiej roboty stara — kośnica za kaplicą murowana bez przykrycia.

(Rozdz. 19). Cmentarz.

Ten dostatni *na koło* murem obwiedziony, mający wsobie bram trzy — jedną od wschodu, drugą od północy, trzecią od probostwa z wrotami podwójnemi na zawiasach żelaznych czterech, z hakiem żelaznym do zamykania i furtką ku południu otworzystą.

II.

1. Opisanie kościoła w Trepczy do Sanoka należącego. Die et anno ut supra.

Wszedłszy do kościółka obraz SSmae Trinitatis na płótnie malowany w ramach stolarskiej roboty czarno malowanych w górze z obrazem Najśw. Panny Częstochowskiej na płótnie malowanym także stolarskiej roboty na mensie murowanej nie konsekrowanej z gradusem jednym drewnianym złym. A cornu Evangelii Ambona staroświeckiej roboty stolarskiej na słupie jodłowym stojąca zła Passya na tęczysnecerskiej roboty z krzyżem niemalowanym. A cornu Epistolae w większym chórze obraz Najśw. Panny na tablaturze malowany stary w ramach stolarskiej roboty, na mensie drewnianej złej przez gradusa — non valet ad usum.

Chór nad wielkiemi drewnianemi (zdaje się opuszczony wyraz: drzwiami) z tarcic stolarskiej roboty bez malowania i schodów stary zły. Okien wszystkich w kościółku 4 w drewno oprawnych, piąte za obrazem św. Trójcy bez szyb małe.

2. Clausura.

Wychodząc z kościółka na lewej stronie drzwi w małym chórze ze dwoma zawiasami żelaznemi przez haków, *nieo*twierające się, drągiem z kościoła zasunione bardzo złe. W większym chórze drzwi drugie na zachód słońca jodłowe na dwóch zawiasach żelaznych z zamkiem, kluczem, wrzeciądzem i skoblem żelaznymi. Mały chór kościółka tego

myż ten święty ogień w naszem sercu i w sercach naszych dzieci, bo z jego upadkiem zniknczemniejemy i my i one. Znakomitą ilustracyą tych myśli było przedstawienie amatorskie Maskoffa „Car jedzie“. Przedstawienie było zupełnie poprawne, a gra Dziadka miejscami nawet chwytająca za serce. Boleść owego starca, to boleść tych, którzyby chcieli, aby ten Znicz narodowy objął najszersze kręgi, by buchnął płomieniem najżywszym i sięgnął aż w niebiosa, aby żadna straż pożarna, ani żadna moc brutalna nie zdołała go nigdy już zagasić! Pracujmyż dalej wytrwale nad tem, aby tak było w naszym powiecie jak najprędzej!

Z powodu odezwy
TOWARZ. POMOCY PRZEMYSŁOWEJ w SANOKU.

Z prawdziwem zadowoleniem powitać należy odezwę Stowarzyszenia Pomocy przemysłowej rozlepioną w ostatnich czasach na murach miasta, a zawiadamiającą publiczność i kupców w Sanoku i okolicy o objęciu wyłącznego zastępstwa „Akcyjnego Towarzystwa dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie“. Wyroby te, pochodzące ze szkoły w Rakszawie, wykonane z czystej wełny owczej, nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym, a pod względem trwałości przewyższają je nawet, o czem przekonał się już niejeden, który zaopatrywał się w nie kiedykolwiek.

Zadowolenie nasze z tego powodu tem większe, że ruchliwe nader Stowarzyszenie Pomocy przemysłowej tutejsze powołując do życia takie same Towarzystwa w okolicy, że wspomnimy tylko Towarzystwa w Brzozowie, Lisku i Ustrzykach — weszło teraz na praktyczną drogę urzeczywistnienia swoich zadań. Rzecz to tem chwalebniejsza, gdy zważymy, że w społeczeństwie naszem idea stowarzyszania się — mająca zresztą niezmiernie doniosłe znaczenie — przyjęła się bardzo, jednak w rzeczywistości korzyści jakie społeczeństwo z działalności wielu Towarzystw osiąga, są często bardzo wątpliwej natury. Zwyczajnie wybiera się prezesów, wiceprezesów i wydziałowych, którzy w początkach założenia Towarzystwa szeroko rozprawiają na temat zadań, jakie sobie postawili, zakreślając coraz szersze widnokręgi. Nie bacząc na to, że tylko mała część tych zadań da się przy dobrej woli i chęci do pracy urzeczywistnić — tracą niepotrzebnie czas na czczych rozprawach. Z czasem posiedzenia wydziałów coraz rzadsze, po wyładowaniu kilkakrotnem szerokich i głębokich poglądów na zadania danego Stowarzyszenia rozpoczyna się pewna obojętność — praca Towarzystwa coraz słabsza, a pozostają jedynie tytuły i godności. Prawda, że i tu nie odbiegamy od przodków. Wszakże za czasów Rzeczypospolitej szlachcic bez urzędu i tytułu był jak chart bez ogona.

Wracając jednak do Stowarzyszenia Pomocy przemysłowej musimy przyznać, że weszło na bardzo dobrą i praktyczną drogę, po której krocząc rozumnie i wytrwale może przemysłowi krajowemu oddać rzetelne usługi, dopomagając jego rozwojowi nader skutecznie, choć na razie tylko w małych rozmiarach. Wszakże potężne rzeki nie stałyby się takiemi, gdyby ich nie zasilały swemi wodami mniejsze i większe strumyki.

Mając wyłączne zastępstwo dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie powinno się Stowarzyszenie Pomocy przemysłowej postarać i o inne wyroby krajowe, a słowem i czynem dążyć do tego, aby publiczność w nie się zaopatrywała. Czas bowiem najwyższy, ażebyśmy już raz zerwali z wiedeńską i zagraniczną tandetą, choćby na razie przyszło nam ponieść pewną niewielką zresztą ofiarę co do ceny.

W tej też myśli odzywamy się z całym naciskiem do tych wszystkich patryotów polskich, u których w każdej chwili miłość ojczyzny na ustach, a brak jej niemal zupełny w czynach i przypominamy im, że zaopatrując się w wyroby zagraniczne i tandetę wiedeńską wspomagają swoim groszem przemysłowca i rzemieślnika obcego, często wrogiego nam. Raz sobie powiedzieć powinniśmy: precz! z ubraniami fabrykantów wiedeńskich, wyrabianemi w Proschnitz, precz z obuwiem karlsbadzkiem, czy moedlingskiem, bo mamy swoich rzemieślników, swoich przemysłowców, których wspierać naszym groszem z całą usilnością jest jednym z naszych pierwszych obowiązków. Będzie to patryotyzm objawiający się w czynie — patryotyzm stokroć lepszy od deklamacyi na temat miłości ojczyzny. Niech zagraniczne wyroby sprzedają i kupują ci, którzy żyjąc pośród nas są dla naszego życia narodowego zupełnie obojętni, jeżeli nie wrodzy.

Zamówienia na wyroby krajowe przyjmuje samo Towarzystwo Pomocy przemysłowej, handel p. Dziewońskiego i pracownia krawiecka p. Ołpińskiego. Wie zatem publiczność dobrze, gdzie ma i powinna te wyroby kupować, co do wykonania zaś roboty to i pod tym względem krawiec Ołpiński zadowoli nawet wybredniejsze wymagania. Zechciejmy tylko przyjść wreszcie do tego przekonania, że bez polskiego przemysłowca, bez polskiego rzemieślnika będziemy zawsze biednym narodem. który własnym groszem będzie tuczył zagranicznych fabrykantów i rzemieślników, podczas kiedy własni jego synowie uzdolnieni do rzemiosła i przemysłu będą głodem przymierać i żyć w nędzy i biedzie. Czyż to nie wstyd, czyż nie czas najwyższy otrząść się z dotychczasowej bezmyślności i nie dać się wyzyskiwać obcym!

W sprawie waluty koronowej.

W „Przeglądzie“ z d. 27. kwietnia b. r. czytamy:

„Z powodu nieporozumień, omyłek i nadużyć jakie stąd powstają, że ceny towarów jedni kupcy oznaczają walutą koronową, inni zaś walutą guldenową, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom, aby zwróciły uwagę Izb handlowych i przemysłowych na konieczność wprowadzenia w użycie waluty koronowej, szczególnie przy kupnie i sprzedaży artykułów codziennego użytku I magistrat wiedeński zwrócił się niedawno do cechów rękodzielniczych, a w pierwszym rzędzie do cechu gospodnio-szynkarskiego z wezwaniem, aby po hotelach, restauracyach i kawiarniach wszystkie ceny obliczane były jedynie tylko na korony“.

Najzupełniej się zgadzamy z tem, że wskutek liczenia na guldeny i korony powstają nieporozumienia, omyłki i nadużycia, dziwnem nam się tylko i niewytłómaczonem wydaje, dlaczego to, co dla ministerstwa spraw wewnętrznych jest złem i nieodpowiedniem, ministerstwo skarbu samo stosuje, albowiem nie wie czy niechce wiedzieć o tem, że niektóre podległe mu urzędy — mimo tego, że ustawa o walucie koronowej dawno obowiązuje liczą na guldeny — i powodują tem nieporozumienia i omyłki.

Oto mamy przed sobą kwit urzędu cłowego z 24. marca b. r. na opłatę cła od przesyłki pochodzącej z Lyonu, w którym na drukach i w obliczeniu figurują dotąd guldeny i krajcary — a co gorsza, mimo, że w Austryi obecnie zaprowadzono walutę złotą, i ustalono relacyę srebra do złota — każą płacić 20% ażyo.

Zdaje nam się przecież, iż rząd we wszystkich swoich dekasteryach w pierwszym rzędzie powinien przestrzegać tego, co na mocy ustaw rozporządził, a nie żądać tylko od ludności ścisłego wykonania ustaw.

Wygląda to bowiem jak gdyby umyślnie zachowano dotąd obliczanie cła na guldeny, aby można doliczać ażyo — i powiększać przez to dochody z cła — boć przecież płacący złotem — koronami w żadnym razie nie powinien 20% tracić dlatego tylko, iż ministerstwo skarbu nie uznało właściwem polecić urzędom cłowym obliczanie cła na korony. Widzimy, że w ten sposób rzeczywiście mogą powstawać nietylko pomyłki ale i nadużycia i to popełniane przez urzędy na szkodę tutejszych kupców i przemysłowców.

Możeby nasi pp. posłowie zechcieli zapytać pana ministra skarbu, dlaczego to on na cle dotąd nie uznał waluty złotej, tylko po staremu liczyć każe na guldeny z ażyem, które w każdym razie jest w obec teraźniejszej waluty lekko mówiąc nadużyciem.

Ggdy sobie uprzytomnimy za ile milionów sprowadza się rocznie z zagranicy towarów, i ile milionów za cło zapłacić się musi — łatwo pojmiemy, że pobierane od tych milionów 20% ażyo czyni sumy wydarte ludności nieprawnie — boć pośrednio płaci te sumy konsument. A są one również środkiem przygniatającym w straszliwy sposób handel i przemysł nasz, przez znaczne podwyższenie ceny kupna, co w dalszej konsekwencyi utrudnia zbyt.

Niechby więc pan minister skarbu poszedł za dobrym przykładem swego kolegi od spraw wewnętrznych, a nas uwolnił od wysokiego ażya, które wobec złotej waluty — w każdym razie — bardzo dziwnem wydać się musi.

Święto robotnicze w Sanoku.

W dniu 1. b. m. świątkowali robotnicy tutejszej fabryki. Rano udali się w ordynku wojskowym z muzyką na czele do kościoła na nabożeństwo. W pochodzie niesiono tablice, na których wypisane były żądania robotników, a więc 8-mio godzinnego dnia pracy i powszechnego tajnego bezpośredniego głosowania. I dotąd bardzo ładnie, z Bogiem zaczęli dzień, który poświęcają rozpamiętywaniu nad swoją dolą — mniej dobrze jednak zakończyli go, — ale nie uprzedzajmy wypadków.

---

z kamienia murowany od wschodu słońca w mniejszej części sklepiony z podsiebitką z tarcic układaną bez malowania. Większy zaś chór z drzewa jodłowego budowany stary zły, kleszczami drewnianemi zmocniony. Podsiebitka dobra z tarcic układana. Podłogi w całym kościele niemasz. Blamki około większego chóru ze trzech stron z daszkiem gontowym starym. Dach na kościele gontowy stary, z kopułą starą.

Uwaga: Z opisu tego widzimy, że kościółek w Trepczy był w owym czasie bardzo zaniedbany, skutkiem czego widocznie chylił się stopniowo ku upadkowi. Świadczy o tem chociażby owo „okno bez szyb“, albo ów chór „kleszczami zmocniony“, a wreszcie wszystko stare i złe.

III.

1. Opisanie aedificiorum Probostwa Sanockiego.

Za kościołem ad meridiem Probostwo parkanem na koło daszkiem gontowym miejscami złym pokrytym opasane. Rezydencya Imci Ks. Proboszcza z drzewa tartego w węgły do połowy otrynkowana, gliną oblepiona od połowy nowa z drzewa tartego wybudowana, dachem gontowym pokryta. Przed nią ganek z drzewa tartego we dwa piętra w węgły postawiony dachem gontowym ad instar kopuły pokryty. Drzwi do ganku na zawiasach z klamką i dwoma wrzeciądzami żelaznemi. Ten z powałą z tarcic układaną bez podłogi. W nim piwnica w ziemi wybrana, do której zwód na zawiasach z wrzeciądzem i skoblem żelaznym. Nad zwodem balassy stolarskiej roboty z dranek, z poręczem. Piwnica murowana i sklepiona. Okno z kratą żelazną. Wchód do niej po schodach, partim kamiennych, partim drewnianych. Z ganku drzwi do sieni na zawiasach z zamkiem, kluczem i antabą żelazną, bez podłogi — kominów dwa — jeden murowany, drugi z gliny lepiony, nad dachem przymurowany, obydwa nad dach wywiedzione. Z sieni a sinistris drzwi do celli na zawiasach z zamkiem, kluczem, klamką, haczykiem i dwoma antabami żelaznemi, a wniej powała z tarcic układana i podłoga z tarcic wygnita. Okien dwie w drewno oprawnych z okiennicami ab intra zasuwanemi. Piec kaflowy biały na fundamencie murowanym. Z niej drzwi do alkierza na zawiasach z zamkiem, klamką i wrzeciądzem do kłódki, ten z powałą i podłogą z tarcic układaną. Okno w ołów oprawne z zasuwą ab intra mający. *(C. d. n.)*

Po nabożeństwie przeszli w uroczystym pochodzie z muzyką, przystrojeni w czerwone gwoździki, ulicami miasta i udali się po godz. 10. rano — do karczmy w Olchowcach, żeby się nikomu krzywda nie stała — Bogu świeczka — dyabłu także. Tam przemawiał o postulatach robotników przybyły umyślnie w tym celu z Przemyśla p. Schifler. I niebyśmy temu wszystkiemu zarzucić nie mieli, prócz tego właśnie, że rozpamiętywanie to odbywa się w karczmie, i ma wskutek tego zwykle bardzo smutne, a nawet wstrętne finale. Jesteśmy bowiem zdania, że jeżeli godziwem jest, żeby organizowały się wszystkie inne zawody i stany, żeby myślały o poprawie swej doli, żeby dopominały się o prawa należne, byłoby chyba śmiesznem i niedorzecznem brać to za złe jedynie robotnikom i żywić do nich niechęć, że do tego dążą. Tylko podkład etyczny tych dążeń, opierający się na nienawiści do innych klas społeczeństwa, na chęci grabienia innym tego, co posiadają, bez żadnego zresztą innego prawnego tytułu — prócz: „Ty masz, a my nie mamy, to oddaj nam, co masz", — a dalej żądanie praw coraz korzystniejszych wobec tego, że się społeczeństwu nie mówi równocześnie o tem, iż się pamięta o tem, iż się pamięta, że nabyte prawa nakładają równocześnie obowiązki na nabywców, to właśnie, co wszystkie te zgromadzenia czyni mniej sympatycznemi.

A potem — żałujemy mocno, że nie mieliśmy pod ręką aparatu do zdjęć błyskawicznych, i nie moglibyśmy wskutek tego przedstawić pp. prowodyrom w kinematografie jak i w jakim stanie wracali niektórzy członkowie zgromadzenia około godz. 6-tej wieczorem z Olchowiec do domu!

Może oni potrafiliby wskazać, co robotnicy wynieśli dodatniego z tego dnia. Nam się zdaje, że tylko tyle, iż nakrzyczawszy się do syta: „hańba"! na wszystkich, którzy w tym czasie spokojnie w zawodzie swoim pracowali, a na których gromy ciskał mówca zawodowy, (przyczem nie pominął w karczemnej swej swadzie i naszej Gazety — przyp. zecera), jeli się kieliszka, aby zalać robaka i doprowadzić się do stanu zbydlęcenia. I oto cały pożytek z tego święta. Przepije się kilkodniowy zarobek, skazuje się wskutek tego żonę i dzieci na kilkodniowy post — rujnuje się zdrowie i chęć do pracy, wzbudza w sobie niesmak do niej, a niechęć i rozgoryczenie do całego świata. Wszystko to następstwem zarządzenia, aby zgromadzenia odbywały się w karczmie. Prowodyrom zaś rzeczywiście nie chodzi o polepszenie doli robotnika, bo gdyby tak było, to nie prowadziliby go do nędzy i poniżenia, ale owszem staraliby się o to, tak jak to naszem jest pragnieniem, aby robotnik zdobywał sobie pracą i oszczędnością dobrobyt, oraz szacunek dla swej pracy w społeczeństwie, którego rzeczywiście tak brakuje u nas. Ale do tego z pewnością nie przez karczmę droga!

Nie podobna nam przy okazyi nie wspomnieć o napaści „Przyjaciela ludu" na nas z powodu naszych artykułów o strejku. Jakiś p. Józef Makuch, który formą i treścią swego artykułu zupełnie usprawiedliwia swoje nazwanie, spłodził w „Przyjacielu ludu" z rozmaitego rodzaju otrąb rzeczywisty makuch, w którym jednak nie było ani śladu oleju dla związania tych otrąb — brakło go bowiem z pewnością w głowie makucha przez duże M. — usiłował przeto olej zastąpić głupotą i bezsilną złośliwością.

Dziwi nas tylko, że redakcya szanująca się przypuszcza tego rodzaju utwory, zdradzające, że autor albo wcale zaczepianych artykułów naszych nie czytał — albo nie jest w stanie ich zrozumieć.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Wszystkich pp. posłów naszych, prosiliśmy w G. San. przed feryami świętecznemi, aby zechcieli odbyć zgromadzenia ze swymi wyborcami — pouczyć ich i zapytać. Nie stało się to. A szkoda, bo np. chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego na nowych skrzynkach pocztowych na pierwszem miejscu jest napis niemiecki?! My chcemy, aby nasi posłowie raz na zawsze Niemcom wytłómaczyli, że my nie pozwolimy sobie narzucić „Staatssprache", dosyć nam już czarno-żółtych malowań. Ci panowie chcą tak cichaczem drobnostkami nas uśpić, a posłowi nasi będą cicho siedzieć?!?

We wzorowym porządku defilowali robotnicy naszej fabryki przez miasto 1. maja — defilowali też obok pomnika Kościuszki. Bracia robotnicy, Polacy, czyż żadnemu z Was serce nie drgnęło, aby przystanąć przed tym pomnikiem, aby oddać cześć duchowi wolności dwu światów?! Nieśliście napis: „Braterstwo ludów", a czyż Kościuszko nie był uosobieniem takiego braterstwa? Nie chcemy wpływać na wasze społeczne przekonania, ale boli nas, że nie czujecie potrzeby okazać światu, jakich duchów ma i czci naród, którego synami jesteście. Ach gdybyście Wy zechcieli święcić 3. maja razem — razem ze wszystkimi, aby odradzającej się Polski siły spotęgować!...

We wstępnym artykule ostatniego nru Gazety Sanockiej zaznaczone było, czy szlachta spełnia swe zadanie wobec ludu? Dotyczy to godności sprawy rozbudzenia poczucia narodowości, które kobiety z dworów naszych snadnieby przeprowadzić mogły, gdyby — gdyby same narodowo-dobrze uświadomione były. Nasuwa się tu mimowoli pytanie do kobiet miejskich — do całej inteligencyi miejskiej, czy sługi swoje, pochodzące przecież z ludu polskiego, stara się podnieść moralnie, a narodowo uświadomić? Możeby z takiego pragnienia wyrosła szkoła sług tak bardzo — tak bardzo potrzebna w Sanoku.

Piękne stosunki wytworzyły się u nas w mieście z powodu uporu zamiast wyrozumiałości i zgody dwu stron wojujących w naszej Radzie miejskiej. Na wniosek odnośnej sekcyi, jak dowiadujemy się z ust kompetentnych, odniosło się nowo zawiązane Tow. dla upiększenia miasta do Magistratu z pochwały godną prośbą, aby przyspieszono uporządkowanie ulicy Mickiewicza i ul. Sokolej około willi p. Kobaka.

Jestto taki punkt w mieście, który dla honoru, jego — że tak powiemy — koniecznie się tego domaga. Tymczasem Magistrat nie może nic przedsięwziąć w tej sprawie, bo budżet jest nie uchwalony z powodu obstrukcyi, p. inżynier Szomek nie odebrał dotąd zapłaty za odstąpiony grunt pod ulicę Sokolą, na roboty ziemne także budżet nie uchwalony i będziemy w samym środku miasta, tak ruchliwym, nadal oglądać co jest, a młodzież szkolną uczyć nieładu!

Uroczystość strażacka. We czwartek ubiegły jako w dzień św. Floryana, patrona Straży pożarnej, urządziła tutejsza straż ochotnicza pożarna wraz ze strażami: fabryczną i gminy Posady olch. nabożeństwo w tut. kościele farnym. — Punktualnie o g. 9-tej wyruszyły wszystkie 3 korpusy z ratusza, z rozwiniętymi sztandarami przy odgłosie trąbki do kościoła.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed Magistratem, po której zaprosił zastępca naczelnika wszystkich biorących udział w nabożeństwie do Czytelni mieszczańskiej na skromną przekąskę.

Tam przywitał wszystkich imieniem miasta zastępca burmistrza p. Feliks Giela sławiąc wysokie i humanitarne posłannictwo jakie straż spełnia, a zachęciwszy obecnych strażaków do chętnego spełniania szczytnych obowiązków przyrzekł popierać usiłowania straży względnie i zakończył toastem na cześć zgromadzonych 3 korpusów Straży.

Na co odpowiedzieli strażacy p. Gieli gromkiem „Niech żyje!"

Z kolei przemówił zastępca naczelnika Straży sanockiej p. Kuszczak polecając Towarzystwo to gorliwej opiece p. zastępcy burmistrza.

Komendant II. oddziału p. A. Piech przypomniał ciążące na Straży pożarnej ochotniczej obowiązki, wyraził zadowolenie z tego, że zaczynamy nowy sezon od Pana Boga, zachęcał do gorliwego spełniania przyjętego obowiązku zakończywszy toastem na cześć naczelników wszystkich trzech korpusów.

Komendant I. oddziału Grzegorz Łukasiewicz toastował na zgodę i wzajemną miłość braterską wszystkich sąsiednich straży, zachęcając obecnych by w razie nieszczęścia razem wszyscy nieśli pomoc gdzie potrzeba będzie.

Na zakończenie komendant III. oddziału Jędrzej Radwański, przypomniał o naszych biednych braciach w Królestwie i prosił o zarządzenie składki. Zgromadzeni przyjęli z aplauzem tę prośbę i zebraną składkę wynoszącą 13 kor. 70 h. złożono na ręce p. Al. Piecha jako redaktora Gazety sanockiej.

W tem odezwał się sygnał alarmowy — wszyscy obecni zerwali się z miejsc i wybiegli na rynek do rekwizytów ogniowych tam ustawionych. Każdy oddział co tchu spieszył na komendę zastępcy naczelnika do rzekomego pożaru. Lecz alarm był na szczęście fałszywy.

Zrobiono zatem doskonałe ćwiczenie ze wszystkiemi przyrządami, które wypadło sprawnie pomimo, iż tego roku żadnego ćwiczenia jeszcze straż nieodbywała. — Tak zakończyli strażacy poranek św. Floryana.

Zebranie sanockiego Oddziału „Eleuteryi" odbędzie się dziś w niedzielę w sali szkoły wydz. męskiej (I. piętro) o godzinie 3-ciej (czas miejski) z następującym programem: 1. Odczytanie sprawozdania; 2. wygłoszenie odczytu przewodniczącego: „Czy Tow. „Eleuterya" jest na czasie, czy walka, podjęta w obecnych stosunkach z alkoholizmem jest potrzebną i dlaczego abstynencyę uważać należy jako jeden ze środków do urzeczywistnienia ideałów narodowych"; 3. załatwienie niektórych spraw Towarzystwa; 4. wnioski członków.

Dnia 4. b. m. w dzień św. Floryana odbyła się piękna doroczna uroczystość połączonych straży pożarnych. Widok naszych zuchów dzielnych strażaków nasunął nam jednak smutne refleksye. Czyż tu tylko tyle młodzieży mamy w Sanoku zdolnej do tej obywatelskiej służby? Czyż z pośród członków Sokoła nieznalazłoby się wielu chętnych, gdyby odnośne czynniki zechciały nieco koło rzeczy pochodzić? Nie trzeba zapominać, że służba ta nie wymaga samych gimnastyków pierwszej mody i nader zgrabnych ludzi; do służby tej trzeba wielu ludzi kornych i średnio silnych, bo przy pożarze są różnorodne czynności, jak wiadomo, a zorganizowana i wyćwiczona straż spełnia je piorunem i wiele mienia i życia ludzkiego ochroni od zniszczenia. Trzeba jednak, żeby całe społeczeństwo zainteresowało się więcej tą instytucyą i nie ssało jej soków; trzeba ją wesprzeć choćby materyalnie, właściciele domów zamożniejsi nie powinni żałować wkładki niewielkiej, członka wspierającego. Ale panowie właściciele, którymi są przeważnie Żydzi, nie myślą o tem, jak to na prawych obywateli przystało. *Mieszczanin.*

Z Zagórza. Dnia 2. b. m. jako w przeddzień rocznicy Konstytucyi 3-go maja, odbyło się w Zagórzu u stóp krzyża pamiątkowego ku czci poległych za wolność i niepodległość Ojczyzny liczne zebranie tutejszych mieszkańców i młodzieży szkolnej. Odśpiewano pieśni narodowe — a jeden z uczniów wygłosił mowę o znaczeniu uroczystości. Piersi uczestników zdobiły kokardki o barwach narodowych, — których rozsprzedażą zajęła się młodzież szkolna — przeznaczając dochód z tejże na rzecz ofiar braci naszej i młodzieży szkolnej w Królestwie. Młodzieży tutejszej należy się uznanie za szczytne zajęcie się urządzeniem uroczystości, i prawdziwe męskie zachowanie się podczas tejże. W dalszym ciągu, odbędzie się staraniem pols. Towarz. gim. Sokół w dniu 7. b. m. uroczysty wieczór pamiątkowy, w program którego wchodzą ćwiczenia gimnastyczne i przedstawienie amatorskie „W katordze" E. Libańskiego, — a w dniu 13. b. m. wspólny wieczór, na które to uroczystości zaprasza gniazdo zagórskie druhów gniazd sąsiednich.

Orkiestra młodzieży gimnazyalnej pod przewodnictwem kierownika swego p. Łukaszkiewicza przeciągała wczoraj (6. b. m.), już o godz. 5. rano przez miasto odgrywając pobudkę świętu narodowemu, którego we środę z powodu feryj świątecznych i uroczystego wieczorku w Sokole obchodzić nie mogła. Pod pomnikiem Kościuszki orkiestra zatrzymała się i odegrała „Sokołom cześć".

Wieczorem zaś zebrała się młodzież, jak corocznie u stóp kopca Mickiewicza, dokąd też podążyło wiele publiczności. Dalsze sprawozdanie z powodu spóźnionej pory odkładamy do przyszłego nru.

W 114. rocznicę Konstytucyi 3-go maja złożył p. Dr. Stanisław Łobaczewski imieniem swojem i śp. ojca swego Dra Erazma

Łobaczewskiego 1000 koron na rzecz budowy gmachu „Sokoła“ w Zagórzu.

Nasi rzeźnicy. Otrzymujemy następującą notatkę: W imię hasła „Kupujcie u swoich“ — kupuję mięso u jednego z tutejszych katolickich rzeźników, mimo, że jest droższe niż u żydów i mimo skarg mych służących na nie dość grzeczne obchodzenie się z niemi przez tegoż p. rzeźnika. Na tegoroczne święta zamówiłam u tegoż cielęcinę po 48 hal. za funt, którą żydzi sprzedają po 40 hal. Gdy jednak obecnie posłałam po cielęcinę, kazał sobie ten pan zapłacić po 56 hal. za funt, oświadczając na uwagę służącej, że przy zamówieniu podał cenę po 48 hal., iż po świętach dopiero będzie sprzedawał cielęcinę po 48 hal.

Skargi sądowej z tego powodu o kilka koron wnosić nie myślę, ale że ten pan przy takiem postępowaniu zrazi sobie swych odbiorców, to rzecz pewna.

Upraszam Szan. Redakcyę o zużytkowanie podanego wyż faktu w „Gazecie Sanockiej“.

Jedna z prenumeratorek.

(Chociaż autorka tej notatki podaje nazwisko odnośnego pana — nie wymieniamy go w myśli, że dorozumie się, iż się o niego rozchodzi, i że nie chcąc się narażać na publiczne napiętnowanie go oraz ewentualnie na bojkot ze strony publiczności — postępowanie swoje w swoim własnym interesie zmieni na właściwą modłę. Przyp. Red.)

Składka narodowa. W dalszym ciągu złożyli na ręce Komitetu: pp. Członkowie Kółka fabrycznego na wspólnem święconem 25 K., St. Basiński 2 K., Fr. Barański 1 K., Ant. Borzemski 5 K., Wł. Bukowski 1 K., A. Furmankiewicz 1 K., Golczewski 1 K., J. Kocyan 1 K., Aug. Mroczkowski 10 K., Hip. Neuwirth 1 K., Ad. Pytel 10 K., Br. Rylski 1 K., J. Tomasik 2 K., R. Vetulani 1 K., J Zajączkowski 1 K., Ant. Gołkowski 1 K. Razem 64 K. a razem z poprzednio wykazanemi 661 K. 42 h.

W naszej Administracyi (księgarnia p. K. Pollaka) złożyli w dalszym ciągu: pp. J. Kaczyńska 2 K., K. Pytlowa 1 K., dwaj uczniowie 8 kl. gimn. zebrane z okazyi rocznicy Konstytucyi 3-go maja od Pań w Posadzie sanockiej za kokardki 5 K. 20 h., Kozłowska (Witryłów) 2 K., Tokarska J. (Olszanica koło Ustrzyk d.) 3 K., Wasyl J. (Olszanica koło Ustrzyk d.) 50 h., Bindas J. (Olszanica koło Ustrzyk d.) 50 h., H. B. 3 K., P. Staniewski zebrane na zgromadzeniu robotniczem w Olchowcach w dniu 1. b. m. 2 K. 6 h. Razem z poprzednio wykazanemi 179 K. 86 h.

Stypendya dla terminatorów. Ministerstwo wyznań i oświaty ma do nadania kilkanaście wolnych państwowych stypendyów dla młodzieży rzemieślniczej, chcącej się lepiej wykształcić w swoim zawodzie w szkołach państwowych przemysłowych w kraju lub po za krajem, a to w przemyśle, w tkactwie, budownictwie, w zawodach graficznych, skórzanych, haftach artystycznych, koszykarstwie i wzorowej uprawie łoziny. Stypendya wynoszą po 30 koron miesięcznie, termin wnoszenia podań do 15. maja b. r. Bliższe warunki do przejrzenia u Starszego Stowarzyszenia rękodzielników p. A. Piecha w Sanoku.

Ostrzeżenie dla grających w losy! C. k. Władza skarbowa w Sanoku nadesłała nam następujący komunikat:

Zdarzają się w ostatnich czasach bardzo częste wypadki że tak firmy węgierskie, jakoteż i zagraniczne wysyłają do osób tu zamieszkałych listy zawierające bądź to losy węgierskiej loteryi klasowej, bądź to losy z kombinacyą seryjną, a nawet prospekta tych losów lub zaproszenia do udziału w takiej grze i narażają przez to strony na dochodzenia ze strony Władz skarbowych i ewentualną karę. Ponieważ gra w powyż omawiane losy jest w granicach państwa austryackiego w myśli ustawy c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 28. marca 1899 r. zakazaną i bywa ze strony Władz skarbowych, jak najostrzej karaną, przeto ostrzega się publiczność przed zakupywaniem takich losów celem uniknięcia wyniknąć mogących nieprzyjemności i kary.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Dr. Wojciech Słączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.